

Czcigodna Służebnica Boża

Janina Woynarowska wzór do naśladowania

Opracowanie Anna Górską
Młoszowa 2023.

W każdym zawodzie znajdziemy wzory osobowe, czyli szczególnie wybitne osoby w istotny sposób wpływające w czasach minionych czy to współcześnie na rozwój, osobowość a nawet profesjonalizm innych ludzi. Taki ktoś jest przeważnie autorytetem, może stać się człowiekiem instytucją, mistrzem, a nierzadko charakteryzuje go pewna charyzma wyrażająca się szczególnymi cechami rodzącymi podziw u innych osób. Współczesnym przykładem takiego wzorca jest, zdaniem wielu, Janina Woynarowska, ceniona pielęgniarka z Chrzanowa, która całe swoje życie pojęła poważnie i przyjęła jako Boże powołanie. I na dowód oddała je Bogu oraz ludziom potrzebującym pomocy. Obdarzona została dodatkowo licznymi talentami i inteligencją. Maria Pilarczyk tak pisze o Janinie Woynarowskiej : *"Swoj zawód traktowała jako posłannictwo, powołanie, misję. Ona nie mogła ominąć żadnego człowieka w potrzebie, bo w każdym człowieku dostrzegała cierpiącego Chrystusa. Ja przez swój zawód pielęgniarki byłam blisko pani Janiny Woynarowskiej, a Ona była dla mnie autorytetem wiedzy zawodowej i postawy moralnej. Piastowała wiele ważnych kierowniczych funkcji i wiele tych wybranych już tylko własnym sercem (...)"*¹.

Kim była? Dlaczego Jego Eminencja Ks. Franciszek Kardynał Macharski w swojej kaplicy w Kurii Metropolitalnej w Krakowie w dniu 18 czerwca 1999 roku otworzył proces beatyfikacyjny , a 21 maja 2022 r. Papież Franciszek zatwierdził dekret o heroiczności cnót Janiny Woynarowskiej z Chrzanowa, pielęgniarki, działaczki społecznej, poetki, jednej ze współpracownic Bł. Hanny Chrzanowskiej?

Urodziła się 10 maja 1923 roku w Piwnicznej, jej rodzona matka zmarła podczas epidemii tyfusu, ona zaś została adoptowana przez małżeństwo Woynarowskich z Chrzanowa. Zginęła tragicznie 24 listopada 1979 w wieku zaledwie 56 lat wraz z lekarką Emilią Szurek-Lusińską w pobliżu

¹ Szubel, L. (2000). *Służebnica Boża Janina Woynarowska wspomnienia o pielęgniarce oraz wybór jej pism*. Kraków: Wydawnictwo św. Stanisława BM Archidiecezji Krakowskiej. str. 76.

krakowskiego Pasternika, gdzie ich samochód wpadł w poślizg i uderzył o przydrożne drzewo.

Jej przybrany ojciec Kazimierz Witold Strzemię Woynarowski, pułkownik w stanie spoczynku był cenionym doktorem nauk medycznych, zatrudnionym na stanowisku lekarza naczelnego Ubezpieczalni w Chrzanowie. Ordynował także w swoim gabinecie. A przybrana matka Maria Woynarowska zajmowała się prowadzeniem domu i działalnością charytatywną. Mieszkali w domu zwanym „białym dworkiem” przy Alei Henryka 24. Atmosfera tam panowała spokojna i była niezwykle rodzinna. Dom składał się z dużych pokoi i był wyposażony w stylowe meble. Taki klimat i otoczenie na pewno sprzyjało rozwojowi duchowemu dziewczyny, która szczególnie kochała muzykę.

„Koncerty Chopinowskie i Moniuszkowskie budzą tęsknotę i przypominają dom rodzinny – mój dom rodzinny rozbrzmiewał pieśniami granymi i śpiewanymi przez Rodziców”² napisała w 1971 r.

Janeczka dwie pierwsze klasy szkoły podstawowej przerabiała w domu. Była delikatna i krucha, na dodatek często chorowała. Do szkoły powszechnej (dzisiejszej SP nr 3) zaczęła uczęszczać dopiero w trzeciej klasie. Po jej ukończeniu zdała egzamin do Prywatnego Żeńskiego Gimnazjum im. Michaliny Mościckiej mieszczącego się w budynku, w którym dzisiaj znajduje się Powiatowe Centrum Kształcenia Ustawicznego.

Wybuch drugiej wojny światowej przerwał nie tylko edukację, ale jak można się domyślić, całkowicie zrujnował spokojną harmonię życia rodziny. Dwukrotnie przesiedlani, po wojnie Woynarowscy wrócili jednak do zdewastowanego domu.

² Lucyna Szubel SB Janina Woynarowska Ważne jest tylko to, aby zawierzyć miłości Wydawnictwo św. Stanisława BM Archidiecezji Krakowskiej 2003 r. str.49.

Młoda Janina podjęła pracę w Przychodni Obwodowej przy ul. Koniewa 19 na stanowisku młodszej higienistki. Jednocześnie kontynuowała naukę przerwana wojną. Od dziecka chciała studiować medycynę, niestety dwukrotnie nie dostała się na studia, w wyniku czego postanowiła zrezygnować z dalszych starań.

Podążała jednak nadal wcześniej obraną drogą. W czerwcu 1946 r. złożyła Pielęgniarskie Ślubowanie. Po uzyskaniu świadectwa państwowego Pielęgniarki Dyplomowanej wydanego w Warszawie czyni ze swego zawodu misję swojego życia. Uhonorowana wieloma odznaczeniami: Ministerstwo Zdrowia przyznało Janinie Woynarowskiej Odznakę za Wzorową Pracę w Służbie Zdrowia, Rada Państwa nadała jej Medal X-lecia za zasługi w pracy pielęgniarskiej, za wzorową pracę w służbie zdrowia otrzymała Srebrny Krzyż Zasługi. Pracę zawodową poszerzała o działalność społeczną i charytatywną. Była wszędzie tam, gdzie mogła nieść pomoc.

Helena Chłopek tak wspomina: *„Zbliżyło nas ku sobie nieszczęście w naszej rodzinie – choroba dwojga dzieci. Był rok 1953. Kilkunastomiesięczny synek zachorował na astmę oskrzelową (alergia). Choroba długo trwała mimo leczenia. Stan chroniczny. Pamiętam tak, była godzina 22, synek dusił się w ataku. Otwierałam drzwi i okna, sama i bezradna wzywałam o pomoc do Boga. Ktoś zapukał do drzwi wejściowych, jakież było moje zdziwienie, w progu stała Janina. Skąd wiedziała, że jest potrzebna? Po zastrzyku (zawsze miała przy sobie pełną torebkę lekarstw) maleńki zasnął spokojnie, a ja wiedziałam, że to Bóg mi ją przysłał. W roku 1955 zachorował drugi syn na paraliż dziecięcy. Miał niewiele ponad rok życia. Diagnoza dramatyczna: porażenie kręgosłupa, kończyn dolnych, stawów biodrowych. Gehenna długich lat – cierpienie dziecka, mój trud i męża. Kiedy opadałam z sił w pielęgnowaniu malca, wyręczała mnie, jeździła do szpitala na krakowski Prądnik, gdzie synek leżał sześć miesięcy, a potem do ośrodka rehabilitacyjnego w Radziszowie.(.....) Takich jak ja, potrzebujących pomocy przy chorych obłożnie dzieciach i starcach,*

Janina miała w Chrzanowie dużo.(....). Pełna współczucia, niemal współcierpiąca. Pomagała bezinteresownie, bez żadnej zapłaty. Swoim sercem, swoją pomocą otaczała wiele osób. Bez wyjątku każdego, kto tej pomocy potrzebował, z kim się zetknęła.”³

1 grudnia 1962 roku otrzymała nominację na stanowisko instruktorki i przełożonej pielęgniarek przy Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Chrzanowie. Była to w tamtych czasach najwyższa funkcja.

Zawsze jednak najważniejszy był dla niej bezpośredni kontakt z chorymi. W wyznaczonych dniach była asystentką dr Stanisława Chwaliboga – chirurga w szpitalu. Przez kilka lat, dwa razy w tygodniu asystowała prof. Jerzemu Gansowi – laryngologowi dojeżdżającemu z krakowskiej kliniki do Chrzanowa, następnie pomagała przy zabiegach dr Janinie Pokrzyk. „*Mój synek miał siedem lat. Czekał na badanie laryngologiczne. Wcześniej z gabinetu wychodziły zapłakane i rozkrzyczane dzieci. Lękałam się dziecka reakcji. Gdy przyszedł nasz czas, synek spokojnie usiadł na fotelu, otworzył szeroko buzię i pozwolił się zbadać. Obok asystowała Janina Woynarowska, uśmiechała się do dziecka. Po badaniu doktor profesor Gans zalecił niezwłoczną iniekcję. Pielęgniarka przygotowała strzykawkę, mały wyciągnął rączkę i powiedział – ja się nie boję.*”⁴

Na początku lat 60-tych, kiedy ruszyło pełną parą pielęgniarstwo środowiskowe, była oczywiście jego główną organizatorką. Wiedzioną potrzebą czasów nawet do najodleglejszych wsi w powiecie organizowała ekipy pielęgniarskie, które zadbały o szczepienia ochronne dzieci.

³ Szubel, L. (2000). *Służebnica Boża Janina Woynarowska wspomnienia o pielęgniarce oraz wybór jej pism*. Kraków: Wydawnictwo św. Stanisława BM Archidiecezji Krakowskiej. str 56-57.

⁴ op. Cit. S.117

Współpracowała z lekarzami, którzy nie szczędzili Janinie słów podziwu i z życzliwością oraz wsparciem odnosili się do jej pracy. Byli to m.in. Kazimierz Lusiński, dr Emilia Szurek-Lusińska, dr Janina Pytlik, dr Mieczysław Ptak, dr Teresa Głuska.

Janina Woynarowska dzieliła się także chętnie z innymi swoją wiedzą i bogatym doświadczeniem. Będąc przewodniczącą chrzanowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Pielęgniarskiego, opracowywała wykłady i wygłaszała je dla personelu PTP w Chrzanowie oraz na Zjazdach wojewódzkich i krajowych. Jej teksty ukazywały się wielokrotnie drukiem w czasopiśmie pielęgniarskim np. „Pielęgniarka i Położna”, „Służba Zdrowia”, „Zdrowie”. A funkcja instruktorki powiatowej nakładała na nią obowiązki szkoleń zawodowych, na które to sama pisała wykłady i osobiście je wygłaszała.

Oto fragmenty wykładu – *„Udział sprawności umysłowych w rozwiązywaniu zagadnień praktycznych”*.

„.....Coraz większa ilość aparatów stosowanych w celu diagnostycznym, jak również leczniczym i rehabilitacyjnym, wymaga od nas przyswojenia sobie nowych metod pracy, obsługi aparatów, jak również dokładnej znajomości przepisów BHP. Chociaż wchodzimy w erę coraz większej mechanizacji i posługiwania się komputerami, to nigdy nie wolno nam zapomnieć o tym, że motorem tych wszystkich poczynąń jest myśl ludzka i odpowiedzialność zawsze ponosi człowiek, a nie maszyna. Posłuchajmy ciekawej na ten temat wypowiedzi. W 1955 r. okulista francuski Francois Pacha skonstruował aparat, który stał się sensacją ówczesnego Kongresu Cybernetycznego w Belgii. Aparat stawiał diagnozy, podobno bezbłędnie, w zakresie schorzeń rogówki. W pamięci komputera zapisano setki objawów chorobowych. Lekarz żywy badając pacjenta zadaje mu szereg pytań – właśnie na temat objawów. Odpowiedzi przekazuje maszynie, zaś ta wybiera odpowiednie informacje, zestawia je, i na ich podstawie feruje wyrok. Oczywiście

wynik badania zależy w znacznej mierze od żywego lekarza, który wykształcił i zaprogramował bogactwo mechanicznej pamięci, oraz od tego, jakie zadawał pytania. Ważny w tym łańcuchu jako diagnosta okazuje się także sam pacjent – on przecież opowiada o sobie. Jego informacje stanowią główny materiał badawczy. I tutaj warto zwrócić uwagę na bardzo ważny element naszej pracy zawodowej, mianowicie szybką orientację poszczególnych zjawisk towarzyszących procesowi chorobowemu i stałą mobilizację pacjentów do podjęcia czynnego wysiłku w kierunku psychicznej i fizycznej rehabilitacji. Każdy z nas zdaje sobie dokładnie sprawę z wielokierunkowości postępu medycyny i związanej z tym konieczności wszechstronnego kształcenia pielęgniarek(...). Na tej zasadzie winna być oparta praca współczesnej pielęgniarki. Poznając coraz to nowe, wprowadzane w życie aparaty techniczne, zapoznając się z całą gamą nowych leków, uczestnicząc w procesach dydaktycznych, już często od strony ich realizacji – zdobywamy coraz bardziej głęboką umiejętność zawodową, która dopiero świadczy o randze naszego zawodu.”⁵

Jako bardzo ważne trzeba podkreślić również inne, a jakże potrzebne aktywności w życiu Janiny Woynarowskiej. Działała jako opiekunka społeczna, kurator; współpracowała z ośrodkiem adopcyjnym. Prowadziła mądre prelekcje dla uczennic szkoły położnych, w których zawsze akcentowała wartość nienarodzonego życia. Ukazywała młodym pielęgniarstwo jako służbę, która żąda od powołanego do tej misji zupełnego zaparcia się siebie i uważnego wsłuchania się w drugiego człowieka potrzebującego pomocy. Z każdym rokiem coraz większą pasją jej życia stawała się całkowicie bezinteresowna pomoc chorym, opuszczonym, niechcianym, szczególnie zaś samotnym matkom z dziećmi.

⁵ Szubel, L. (2000). *Służebnica Boża Janina Woynarowska wspomnienia o pielęgniarce oraz wybór jej pism*. Kraków: Wydawnictwo św. Stanisława BM Archidiecezji Krakowskiej. str 270 - 273.

Nawiązała kontakt z Instytutem Chrystusa Odkupiciela Człowieka w Krakowie. Dla Instytutu redagowała biuletyn „Ora et Labora.”(Módl się i pracuj). Ta benedyktyńska dewiza była zresztą bardzo ważnym drogowskazem w jej życiu. Sprowadzała się bowiem do dwóch zasad, którym Janina była wierna przez całe życie.

Czerwiec 1969 roku był pamiętnym w życiu Janiny. Została bowiem dyscyplinarnie zwolniona z pracy i wszystkich zajmowanych funkcji związanych z zawodem. Powód okazał się być kuriozalnym - zawiozła karetką pogotowia chorą staruszkę po amputacji nogi na rekolekcje dla chorych do Sanktuarium MB Fatimskiej w Trzebini. W Chrzanowie zawrzało, wielu ludzi wyrażało swoje oburzenie tą niezrozumiałą i krzywdzącą decyzją, tym bardziej że Janina została z dnia na dzień bez jakichkolwiek środków do życia. Jednakże na skutek interwencji przedstawicieli lekarzy, przedstawicieli służby zdrowia i prośby samej zainteresowanej wycofano nakaz dyscyplinarnego zwolnienia z pracy. Pozwolono natomiast byłej przełożonej pielęgniarek pracować w gabinecie zabiegowym tylko przy podstawowych czynnościach, od czego zazwyczaj zaczynają młode i początkujące pielęgniarki.

Nie załamała się jednak. Rozpoczęła studia na wydziale Psychologii i Filozofii Chrześcijańskiej w Krakowie. Brała czynny udział w Synodzie Duszpasterstwa Archidiecezji Krakowskiej, uczestniczyła w Międzynarodowym Kongresie Instytutów Świeckich w Rzymie.

Całymi latami mimo własnej choroby i cierpienia (nieuleczalne schorzenie kręgosłupa) — nadal zajmowała się pracą charytatywną na rzecz ubogich rodzin, alkoholików, samotnych matek, dzieci upośledzonych fizycznie i umysłowo oraz sierot i obłożnie chorych. Organizowała tak potrzebne dla chorych przebywających w domu wyjazdy lecznicze i wypoczynkowe oraz letnie rekolekcje w Płokach, przyczyniła się także znacznie do powstania Domu Samotnej Matki w Chrzanowie.

Nadal pisała liczne artykuły do czasopism zawodowych, jest autorką między innymi bardzo ciekawego szkicu literackiego: „Ludzki sens pracy”.. Pozostawiła w maszynopisach również inne tytuły: „Zarys teologii pracy”, „Refleksje” i „Duchowość Instytutu Świeckiego Chrystusa Odkupiciela Człowieka”. Wśród pism Janiny Woynarowskiej, przygotowanych na konferencje z przyszłymi położnymi i pielęgniarkami, znajdujemy tekst zatytułowany „Znaki czasu” część I. Do przyszłych położnych:

„Wiemy, że dużo jest w naszym środowisku ludzi, którzy mówią, że frajer jest ten, kto się uczy, że uczy się tylko dla stopni. Można tak przejść przez całe życie. Czy się jest szczęśliwym? Trudno to powiedzieć, bo to zależy, jaką wizję szczęścia będziemy mieć w przyszłości. Ale jedno jest pewne – my będziemy puści i pustkę damy. Znakiem naszym będzie pustka, a nie pełna treść, którą mamy dać, puszczając w nasze środowisko”

Wszystkim, którzy chcieliby lepiej poznać postawę autorki, zdecydowanie poleciłabym pod rozwagę wyjątkowy tekst, szkicu literackiego "Ludzki sens pracy".

*„Widzieć człowieka zawsze i wszędzie w kręgu zainteresowań
zawodowych i osobistych,
to roztaczać krąg ciepła i nadziei,
bez której nie można żyć,
rozwijać swojej osobowości,
realizować ewangelicznej miłości.
Każde niepowodzenie życia w rodzinie,
gorycz narastających lat,
zaczyna się z chwilą,
kiedy z naszego pola widzenia,
naszych myśli,
czy też motywacji,
znika ten drugi.*

*Może to być mąż,
żona,
dzieci,
może petent w biurze
czy chory leżący na sali szpitalnej –
stający się coraz częściej przypadkiem z klasyfikatora chorób –
względnie człowiek stojący przy taśmie produkcyjnej
w hali fabrycznej.
W tramwaju bądź w autobusie,
narasta coraz częściej pierwotna wrogość płynąca
z żądzы posiadania.
Zacięte usta,
złe spojrzenia na tego „drugiego” – to obraz często spotykany.
Rzadko można liczyć na życzliwe potraktowanie matki
spodziewającej się dziecka,
lub staruszki obciążonej brzemieniem lat.
Problemu nie rozwiąże najlepiej zaprogramowany komputer,
ani normy cywilizacji technicznej –
może to jedynie uczynić sam człowiek pragnący dobra drugiego (...).
Czym ja mogę stać się dla tego drugiego,
aby jego życie było odrobinę lepsze i szczęśliwsze
i nie zawisło w próżni „ niewidzących oczu i niesłyszających uszu” –
oto dylemat zawsze aktualny.
Jego rozwiązanie stwarza stałą możliwość przekraczania siebie.
W wieku odkryć kosmicznych,
cybernetycznych „cudów”,
technokratycznej filozofii
i rewolucji społeczno – ekonomicznej,
ten drugi czeka zawsze,
aby go z a u w a ż y ć,
z jego pustką niespełnionych nadziei,
strachu przed operacją,
czy samotnością czterech ścian.*

Czeka,
aby jego beznadziejny stan fizyczny czy psychiczny,
nie stał się powodem odosobnienia,
trwaniem przy nim do końca,
ale aby zawsze i wszędzie czuł się w centrum mego zainteresowania
nie dla mojej korzyści,
lecz dla zmniejszenia jego stresów (...).
Ta sama życzliwość każe stale trzymać rękę na pulsie
nowych osiągnięć medycznych,
aby coraz pełniejsza umiejętność zawodowa służyła
drugiemu,
innym.
Uczciwe podejście do pracy zawodowej w każdej dziedzinie,
to jeden z zasadniczych czynników rozwoju człowieczego etosu
mojego i tej drugiej osoby, której mój zawód służy.”⁶

Janina Woynarowska była pod każdym względem kobietą niezwykłą. Kochała muzykę i poezję. Wiersze dołączała do listów dla chorych, przepisywała utwory nocami i rozdawała „oazowej” młodzieży. Lubiła je recytować podczas spotkań z młodzieżą. Sama była autorką wielu tekstów poetyckich, które wydawała w „Gościu Niedzielnym”, „Przewodniku Katolickim”, „Karcie Groni”.

Każdy dzień niezmiennie rozpoczynała od Eucharystii. Wiara była jej najpiękniejszym skarbem, największym dobrem i niewyczerpanym źródłem sił.

Była wybitną profesjonalistką o głębokiej wiedzy medycznej, pielęgniarckiej, psychologicznej i wielkich umiejętnościach praktycznych (jeden ze znających ją lekarzy miał potwierdzić, że

⁶ Szubel, L. (2000). *Służebnica Boża Janina Woynarowska wspomnienia o pielęgniarce oraz wybór jej pism*. Kraków: Wydawnictwo św. Stanisława BM Archidiecezji Krakowskiej.str.183 - 186.

posiadała około 70% wiedzy lekarza ogólnego). Nawet, gdy sama przebywała już w szpitalu jako chora, była proszona o wkłucia dożylnie w beznadziejnych przypadkach. Nade wszystko, swą wielką, bezinteresowną miłością kochała ludzi i niosła im pomoc w cierpieniu. W materiałach archiwalnych znajdujemy dwa teksty zatytułowane „Sylwetka I” i „Sylwetka II”, opatrzone przez Janinę Woynarowską znaną dewizą św. Benedykta „Ora et labora”, poświadczającą postawę pielęgniarki, o której mówiono, że leczy duszę i ciało. Przyjrzyjmy się jednej z nich:

„Sylwetka II- Było to piętnaście lat temu – zostałam wezwana do dwojga dzieci, u których następował już okres agonalny z powodu biegunki. Lekarz zapisał co trzy godziny zastrzyki, hypodermo. Dzień i noc klęczałam przy łóžeczkach patrząc na oddech, mierząc tętno. Po tygodniu dzieci wracały do zdrowia. Wdzięczność kierowana do Boga przez rodziców była bardzo głęboko przeżyta. Chodziłam do tego domu jeszcze długie lata. Synowie już dorośli, kiedy zachorował ojciec – wskutek ciężkich przeżyć odszedł od wiary. Jego choroba zaczęła się nagle utratą przytomności, której już nie odzyskał, ale kiedy klęczałam znów przy łóžku – tylko wtedy już ojca, całą noc zmieniając kompresy na głowę, on, ciężko chory, nieprzytomny, obracał w palcach odmawiany przeze mnie Różaniec, i już go nie opuścił, tak zmarł. Grudzień 1967 r.”⁷

Należy przypuszczać, iż takich „Sylwetek” w życiu Janiny Woynarowskiej było więcej.

⁷ Szubel, L. (2000). *Służebnica Boża Janina Woynarowska wspomnienia o pielęgniarce oraz wybór jej pism*. Kraków: Wydawnictwo św. Stanisława BM Archidiecezji Krakowskiej. str188.

Można powiedzieć – zakochana w Bogu i w człowieku, a tylko tak mogło się realizować dzieło jej życia - dzieło, które trwa w pamięci tych, którzy licznie doświadczyli hojnej dobroci serca pielęgniarki⁸.

Jeśli nawet małą część z jej miłości do ludzi, zawodu, z przemyśleń teoretycznych, pasji pozazawodowych przejmujemy do naszych działań osobistych czy zawodowych, bardzo wzbogacimy nas samych. Warto sobie uświadomić, że biorąc przykład z wzoru osobowego (historycznego lub współczesnego), ogólnego i związanego z danym zawodem umacniamy, wspomagamy własne poczucie przynależności do danej społeczności, czy grupy zawodowej, a dzięki działaniu według zasad postępowania wzoru zwiększamy poczucie własnej wartości⁹.

Ciągłe uczenie się, pielęgnowanie i rozwój własnych talentów zaowocowało także twórczością poetycką Janiny Woynarowskiej, która jest nie tylko słowem, ale całym sercem i pochylona nad Tajemnicą Boga i dziełem Stworzenia. Autorka tropem tęsknoty w sobie podąża śladami Chrystusa i odnajduje je w każdym człowieku, a przede wszystkim w cudzie Bożego Narodzenia, w Męce na Krzyżu, w Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu – nieskończonym królowaniu w niebie i na ziemi. W taką chronologię liturgii układają się wiersze Janiny Woynarowskiej ogłoszone drukiem w książce „W drodze” wydanej w wydawnictwie św. Stanisława BM Archidiecezji Krakowskiej w Krakowie, w 2004 roku. Jest to poezja głęboko religijnego zamyślenia. Nie poucza. Rozjaśnia i uchyla okno na Tajemnicę Wszechrzeczy oraz wskazuje na promień radości, jakiego można we własnym sercu doświadczyć.

⁸ Lucyna Szubel Tryptyk o pielęgniarce SB Janina Woynarowska Ważne jest tylko to, aby zawierzyć miłości wyd. św. Stanisława BM 2003 str. 60.

⁹ Krystyna Łukasz-Paluch, Grażyna Anna Franek Wzory osobowe — wciąż niedoceniane źródło refleksji, inspiracji i dumy Problemy Pielęgniarstwa 2010; 18 (1): 66–71.

Dla Janiny Woynarowskiej zawsze najważniejsze były treść wiersza oraz oszczędność wyrazu. Treść, która poświadcza prawdę życia zanurzonego w Bogu i oszczędność w słowie. Sama zasłuchana w Słowo Boże знаła jego wagę. Niekiedy wyciszonego do szeptu, bo tylko w ciszy można usłyszeć głos wydobyty ze skały twardej. Tak pisała o swoim spostrzeganiu natury:

Spotkanie z przyrodą

*Tyle myśli nasuwa się w ciszy
budzącego się poranka,
ale są niesforne
i nie układają się
w poezję.
Poezją jest bowiem tchnienie wiatru
i skała twarda,
jak wyschnięte od nienawiści
ludzkie serce. (...)*

Myślą przewodnią w każdym wierszu jest Bóg - w każdym niemal wierszu przywoływany innymi środkami wyrazu: modlitwą, tęsknotą, zachwytem, pytaniem, zamyśleniem, zapatrzeniem i zasłuchaniem, szeptem lub najgłębszą pokorą. Ta poezja jest mądra, bogata Bogiem i prawdziwa życiem.

Ewangelia

*Być światłem poranka,
który rozświecila ciemność zwątpienia.
Być chlebem,
gaszącym głód ludzkiego niedosytu.
Być drogą,
po której pnie się coraz wyżej
myśl ludzka szukająca sensu istnienia.
Być dźwiękiem harmonii,
ogarniającej niespokojne serce człowiecze.*

*Koloru być plamą,
w szarzyźnie długich dni
samotnych i niepotrzebnych nikomu.
Być wielką wygraną,
dla straconych w biegu życia.
Być cieniem dla tego,
kto w skwarze południa
rozpaczy jest pełen i bólu.
Dla dziecka być lalką,
z którą się zasypia,
kiedy braknie matczynego pocałunku,
przystanku pod dachem,
w czas burzy i niepowodzeń życiowych –
na rozstaju dróg.
Zawsze być Niczym,
by drugiego człowieka,
mogła dosięgnąć Miłość,
którą jest Bóg.*

2 lipca 1953 roku zmarła jej przybrana matka Maria Teresa. Podczas pogrzebu Janina zaśląbla, w następstwie czego odwieziono ją do szpitala. Po powrocie do pustego domu napisała jeden z najpiękniejszych swoich wierszy pt. „Matka”.

Matka

*Nie urodziła, ale dała Miłość,
którą otuliła na zawsze bezbronną, sierocą istotę.
W swoje życie zaprosiła,
swoim życiem się podzieliła – czuwając dzień i noc gotowością czułych
rąk.
Światłem pogodnych spojrzeń rozproszyła lęk dziecięcego serca,
które...
Nieustającą pieśń śpiewa – Mateńko...*

Czy w obecnych czasach doceniane są takie profesjonalne wzory osobowe? Podstawową kwestią dzisiaj wydaje się odrzucenie wszelkich autorytetów, co potwierdzają współczesne badania socjologiczne. Uważam jednak, że nie wolno dopuścić do zacierania się w naszej świadomości postaci liderów, takich jak Janina Woynarowska

Bogactwo treści, jakie wniosła do zawodu pielęgniarstwa, zwłaszcza do relacji z innym człowiekiem powinny stanowić źródło przemyśleń, inspiracji i dumy. Jej wyjątkowe piękno moralne, głęboka miłość do ludzi, troska o rozwój zawodowy i wielka odwaga budzą podziw.

Przedstawiając osobę mojej bohaterki, muszę na koniec zadać sobie i innym kilka pytań.

Czy postać Janiny Woynarowskiej może nas nadal inspirować?

Czy można przejść obojętnie wobec takiej wytrwałej ofiarności i bezinteresownej miłości do ludzi?

Czy dziś obrona życia nienarodzonych i pojmowanie zawodu jako służby społecznej i misji znajduje zrozumienie wśród współczesnych?

I wreszcie czy odwaga takiej postawy chrześcijańsko-katolickiej jest dzisiaj potrzebna?